

Łącznie zbankrutowało już przeszło 170 państw z 205 istniejących



Bankructwo państwa nie oznacza jego końca. Z powodu bankructwa państwa nie znikają z powierzchni ziemi. Gdyby tak było, naszymi sąsiadami nie byłiby Niemcy, nie moglibyśmy jeździć do Hiszpanii, Portugalii czy Francji. Również dla Grecji bankructwo nie byłoby niczym nowym.

Badacze stosunków międzynarodowych dyskutują, czy pojęcie bankructwa państwa w ogóle istnieje. Wyróżniają „państwa upadłe”, czyli takie, w których struktury władzy i infrastruktura społeczna uległy rozpadowi. Państwo upadłe nie pełni swoich podstawowych funkcji, nie zapewnia bezpieczeństwa obywatelowi, dostępu do służby zdrowia, nie chroni swoich granic. W państwie upadłym wymiar sprawiedliwości nie działa, a urzędnicy nie otrzymują pensji. Pojęcie bankructwa państwa ma znacznie węższe znaczenie. Oznacza państwo, które nie jest w stanie regulować swoich zobowiązań finansowych, a zwłaszcza spłacać długi wobec wierzycieli. Gdyby przyjąć taką definicję, to na przestrzeni ostatnich pięciuset lat trzynastokrotnie zbankrutowała Hiszpania, ośmiokrotnie Francja, pięciokrotnie Niemcy. Bankructwo ogłaszała także Austria, Holandia, Grecja, Portugalia, Hiszpania, a także Polska. W latach osiemdziesiątych zaprzestała spłaty swojego zadłużenia zagranicznego. Łącznie zbankrutowało już przeszło 170 państw z 205 istniejących.

Skąd pojawiają się długi państwa? Jak w przypadku każdej organizacji dzieje się tak, gdy państwo wydaje więcej niż otrzymuje od swoich obywateli z podatków lub z innych źródeł dochodów. Przez wieki powodem zadłużania się państw były wojny. Powodem bankructw państw były i są również rewolucje, kryzysy finansowe oraz długotrwałe życie ponad stan.

Król jest goły

Już w średniowieczu okazało się, że wojny więcej kosztują niż można na nich zarobić, łupiąc inne kraje. Bolesnie przekonali się o tym królowie francuscy. Gdy w 1244 roku Ludwik IX Święty zachorował na malarię, złożył ślubowanie, że gdy wyzdrowieje, zorganizuje wyprawę krzyżową. Tak też się stało. Niebiosa jednak nie sprzyjały królowi. Podczas oblężenia twierdzy Al-Mansura został wraz z pozostałymi rycerzami francuskimi pochwycony w niewolę. Wykupienie króla Arabowie wycenili na 400 tys. liwrów. Niby niewiele, jak na władcę, ale roczne dochody skarbu francuskiego wynosiły wówczas 250 tys. liwrów i królowa Małgorzata musiała się zadłużyć, by wykupić męża. „Dziura budżetowa” nie spowodowała zaniechania wypraw krzyżowych. Już w 1270 r. Ludwik zorganizował następną wyprawę, podczas której zmarł.

Andrzej Berezowski

fot. M. Żegliński

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (36/2016) oraz w wersji cyfrowej [tutaj](#)